



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 9

ZBIÓR RĘKOPISÓW RÓŻNEJ PROWENIENCJI

1663. Makuszyński K., „Wspaniały teatr” – opowiadanie, autograf, j.pol., koniec XIXw., k.14.



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

№

0/Н-1663

Макушинський Корнелъ
(Makuszynski K.)

"Wspomiaty teatr" - оновданя

б.ф.
б.м.

м. пол.

карт.

Торакце 12 карт.

07

Grudzień

Wspaniały teatr

Stas Majkowski z pierwszej klasy (blizny adres: trzecia Pawka na lewo, ta blizy piąca), cieszył się wśród wspaniałych kolegów wielkim poważaniem; bo chociaż Zygmunt miał rower, ~~choć~~ chociaż Rys, zwany z klasie „Kulka”, miał wypchanego jastrebka, chociaż Władzio, zwany „glodomorem”, gdzie jadł sreski bułeczek na śniadanie i ogładał się za siódmą, ~~matka~~ matka była już raz w życiu nad morzem, — było to uśmiechem wobec tej sprawy, która otwierała Stasia. ~~W~~ Cały świat, to znaczy, klasa pierwsza, druga i podobno nawet trzecia, wspaniałym słowem wiedzieli, że Stas był już najwspanialszą dźwignią w życiu w teatrze i wspaniałym o nim wiedzieli. Ojciec Stasia układał wspaniałe sztuki do teatru, więc, jeżeli grano w teatrze taka sztuka, zabierał ojciec swego syna ~~do teatru~~ na przedstawienie i wspaniałym mu wyłomawczy, co i jak dzieje się w teatrze. To też, kiedy wspaniałe lekcje na dzień następną były przygotowane i gdy padał deser, tak, że nie można było grać w piłkę, Stas opowiadał chętnie swoim ciekawym kolegom o teatrze; dlatego wspaniałym klasie wiedzieli, co to jest teatr?

— Teatr — tłumaczył ojciec Stasia, — jest to taki przybytek, w którym ludzie, zwani aktorami, ~~zabierają sztuki~~ odgrywają wesole, albo smutne zdarzenia tak, że się wydaje one prawdziwymi. Te zdarzenia, opowiadane słownym językiem, ~~zabierają~~ wymyśla poeta i tak je układa, że sobie, który na to patrzy, wspaniałym się, że to wspaniałym się stała dzieje na prawdę; więc kiedy widzi, że w teatrze na scenie ktoś płacze, to też się tym, tak wzruszyć, że masz łzy w oczach. Kiedy ktoś

nie śmieje, to i ty się wesole śmiejesz. Czasem odby- 2
wają się na scenie teatru takie narodowe historie, jakie
się nigdy w życiu nie zdarzają i wtedy każdy patrzy na nie
z zachwytem, jak gdyby wyprawy nowy kraj, niezmiernie piękny
i starych ludzi, niezmiernie dobrych. Wtedy na duszy czuje
się się bardzo miło, bo chciałby, aby wszyscy byli tacy.

~~Przez~~ [Jednego razu ~~zabawianka~~ niemiecka radziec zaplanowała
w pierwszej klasie, żeby ojciec Stasia zabawił kithu jego kolegów
na popularne przedstawienie do teatru i ~~niektórzy~~ wypo-
stać tam objasnił.

Znalazł się w pięknej, wysokiej sali, jasno oświetlonej.

- To jest sala widzów, - mówił Józef ojciec Stasia, - ~~cała~~
każdy w niej może natychmiast w klasie teatralnej takie osobne
miejsce, albo kitha między w osobnym, odgrodzonym jakby
pokoiku. Takie pokoiki nazywa się loża.
- Oj! światło zgasło! - zawołał Józef z przestraszeniem.
- Tak, bo zaraz zgasło przedstawienie - mówił cicho ojciec Stasia.
- Słyszycie ten dziwny, głęboki głos? To uderzają w talerz
metalowy, który się nazywa tam-tam. Czujecie to pu to,
aby ludzom, zabranym w teatrze dać znak, że zaczynają
przedstawienie na scenie i że naley się usiedzieć. W innych
krajach, na przykład we Francji, od dawna dawna
zamiast tego znaku dają inny, uderzają trąbki
kijem w podłogę. kopy wiatra, że z tą chwyta
kalerii zachowują bezwzględnie ciszę. Za chwyta zarną.
Potrzeba, już rozświecały się światła w spodu sceny.
- Co to jest scena? - zapytał cicho Józef.
- To jest miejsce za tą wspartą zastawą; zastawę to

Nazywa się zwykle kurtyna. Na scenie odbywają się wszystkie 3
te wspaniałe historie, które wymyślił poeta. Kształtują na
niej pomalowane płótna na drewnianych ramach; płótna
te nazywają dekoracjami i wyobrażają one domy, albo
skazy, albo drzewa. Chłazek tak jest wybornie widać, że
możemy przysiąc, że to wszystko jest prawdziwe.

- A po co jest ta budka na proscie sceny?
- Jest to budka, w której użyty jest słowik, nazywany sufletem.
Ma on przed sobą w książce napisane to, co aktorowie
będą mówić na scenie, on to cichutko czyta i podpowiada
aktorom, bo chociaż aktorowie wiedzą, że tego na pamięć,
jednak muszą jednego wiersza wypowiedzieć na pamięć i
zdarzyć się może by zapomnieć, albo się pomylić.

- To świetny wynalazek! - rzekł Tadeusz, - Stać tego
miejsca w szkole? W każdej szkole powinien być suflet.

- Mówi, drogi chłopie! - ręką opierał stania z usmiechem, -
bo nigdy byś mi nie powiedział. Aktor to coś innego,
on całe przez całe życie musi umieć na pamięć takie
mnóstwo wierszy, że pamięć ludzka by nie wystarczyła by mu
zapamiętać. Kiedy się używa nowych wierszy, musi o dawnych
zapomnieć, a kiedy by tego użył to już po to, aby to
zapamiętał przez całe życie. Ale cicho teraz, bo podnoszą
rąstony!

Chłopcy siedzieli orarowani i patrzyli, jak na scenie,
wesoło wódka polskie i mieszkanie i chłopcy. Ci, którzy
byli w Krakowie uparli się z Edmundem, że chętnie
Subiennice i Maryacka wieżę przeniesiono z Krakowskiego
rynku do teatru, ale w tras sobie przypomnieli, że
malaczek tak potrafi namalować, jak gdyby to wszystko
było prawdziwe.

Nagle wroży widowie rareh' klaskai w Honie, jably z wielkij 4.
radoci, bo na sens wrót we własnej obra - Tadeusz
Kościusko i raras przemawia. Chłopy pieszali ocy ze zdumienia;
wiedzieli bowiem z historii, że Kościusko dawno
umarł, a oto w tej chwili stoi żywy przed nimi, jably
zmarłyszczystaj. Ociemnieł z podziwu i kiedy opuszczone
rąkosy, zwrotni orarowany wzrok na w stronę mądrego
ojca Stanisła, który im natychmiast to wyjaśnił.

- To nie jest prawdziwy Kościusko, ale aktor; jest to człowiek
mający wielką zdolność udawania innych ludzi, choćby
dawno zmarłych. Łapowca farb, zwanych szminkami
i sztucznych włosów nadaje on swojej twarzy nadzwyczajne
podobieństwo z twarzą tego bohatera, którego
ma udawać na scenie. Widzka on na sobie przy tym
stroj, zwany w teatrze kostjumem, także zupełnie podobnym
do tego, jaki nosił kiedy ten bohater. Staje ~~to~~ nam
iż zdaje, że to żywy Kościusko, ale wtyłko Staje,
chłopy moi! Niczym Staje! Ten człowiek, zwany
aktorem, który udaje Kościusko, ma szlachetne
serce i stara się, aby być tak szlachetnym, jak
Kościusko. Aktor przez tę chwilę sam wierzy, że
on jest wielkim i szlachetnym Naczelnikiem i powstarcą
tego słowa z takim samym zapalem, z jakim
nie miał Kościusko. Staje się więc i z twarzą i
z ducha tak podobnym do niego, że my wroży
także wierzymy, że to żywy Naczelnik do nas
przemawia i będziemy się szczeni, że go widzimy.

- Mnie to decyduje ptakami z wadami! - rygnął Stasi.
- To pięknie, mój synu, - wnet uśmiech, - kiedy jesteś w teatrze, trzeba zapamiętać o wrypthim i wisiye' w to, że wryptho, co to rozgrywa na scenie jest prawdą. Kiedy słowicki wręczy w sercu wzruszenie i staje to lepszym. Na scenie mówią, zawsze słowa wznioste i takim pięknym językiem, że należy słuchać każdego słowa uważnie, aby potem mówić tak samo. Dlatego, moi chłopcy, trzeba bardzo szanować aktorów, bo oni strzegą tego, aby uwaga polska była wyta i szcerna.
- Czy bardzo trudno jest być aktorem?
- Bardzo trudno; trzeba być bardzo sumiennym, bardzo pracowitym, trzeba mieć to wiele i wiele umieć. Trzeba mieć przedwrypthem do tego zawodu wstawić, to znaczy umieć uwierzyć, że to jest naprawdę tym słowickim, którego to przedstawia. ~~Ten wielki aktorów jest~~ bożycie, kiedy bedziecie w wyższych klasach, dowiedziecie się znacznie więcej o teatrze, oraz to tylko sobie zapamiętajcie, że w teatrze, tak jak w szkole tylko takich nauką rzeczy. Tu i tam nauką, że należy wryptho wyuczyć tak, by kiedy wyjdzie słowicka byłoby dobrym i pięknym.
- He ludzie trzeba, - zapisał Pys, - aby zrobić teatr?
- Bardzo wiele. Słowna osoba w teatrze jest poeta, to znaczy ten, który układa sztukę i akter, który ją potem wystawia. Aby to, co poeta, czyli autor napisał aktorowie dobrze odegrali trzeba taki mądry słowick, którego nazywają reżyserem. On nad wrypthem dzieła, a powierza sam nie mógłby sobie dać rady, ponieważ nie inspicjent. Ten słowick uważa,

aby wszystko było na swoim miejscu i aby wszyscy
 byli gotowi. Tak jak jest gospodarz klasy, tak on jest
 gospodarzem na scenie. Poza tem pracuje w teatrze ~~scenarzysta~~
 krawiec, fryzjer, tapicer i taki stowik, który uważa nad
 tem, aby wszystkie przedmioty, używane na scenie były
 na swoim miejscu i aby wszystkie przypominały do ludzkiego
 przedmioty prawdziwe. Scenariusz jest on rekwizyterem.

- Oh, jakie to wszystko ciekawe! - dygnął Ljuzim.
- Tak, to bardzo ciekawe. Teatr jednak, który trwa od
 tysięcy lat ~~jest tak~~ bardzo składa się z tysięcy mistrzów
 do różnych rzeczy, jak wielka maszyna z tysięcy kołeczek,
 więc od razu widać tego nie pojmie i wuj macie na to
 czas.

Wtedy jednak pierwsoklasista jednak dowiedział się już
 o teatrze, że ogarnęło ich wielkie zapamiętanie, aby
 sobie teatr zrobić w domu. Powierzył był przedtem
 na święta Boriego Narodzenia ojciec Stasia zaprosił kilku
 jego kolegów na wiesi do Kofarukowa, postanowili
 tam odegrać wspaniałą sztukę, w której mieli sami
 wystąpić. Bardzo głębokie narady trwały dwa dni i
 obywateli jest w wielkiej tajemnicy, przedstawienie bowiem
 miało być niespodzianką. Miano odegrać sztukę,
 która przypomnieć Ljuzim. Nazwała się ona „Odciepa
 głowa” i treści jej była taka:

Akt pierwszy: Książę Radosław przechodzi przez scenę,
 bardzo smutny. Mówi przy sobie: ach, mój Boro! - i
 wychodzi.

Akt drugi: nasz król jest na scenie swój. Książę

Radosław siedzi na skale i pije kocio mleko; za sceną 7
wzrywa, ale księża po nim nie boi. Wtem wypadła na
scenę trzech takich wojców i z okrzykiem: "Śmierć, lub
wygnanie!" odwrócił księcia Radosławowi głowę. Powierzył stało
mu to na grzybie góry, głowa stała mu w dolinie z okrzykiem:
"O, ja nieszczęśliwa! Gdzie jest mój pan?"

Akt trzeci: W dolinie księżniucha Lofia zbiera jagody i spaceruje.
Nagle słyszy głos: "ratuj mnie, księżniucho!" Słowa te
wymawia odciała głowa. Księżniucha rzuca płakać z głosem
i rzuca głowę, do kopy naterę. Wtedy głowa rzuca
się opowiadać o wojcach.

Akt czwarty: Księżniucha zabiera głowę i wróci ją na szczyt
góry, gdzie znajduje księcia Radosława; przyszywa mu
głowę do ręki, księża wstaje wesoły i zini mu
z księżniuchą. Wojcy uciekają.

Występujący tej historii, męski Ryj:

- To nie jest piśmne, bo jest bardzo strasne!
Lepiej bardzo chciał się ożenić i nie chciał ustąpić, kwiendaa,
nie ten dramat jest wyborny. I już wreszcie ty by się zgodziła,
kiedy powstała pewna kudości, kto będzie frak. Dowcipny

stai powiada:

- Słuchaj, Zygmuncie! Bardzo chętnie odegramy twoją
szkulek, ale pod jednym warunkiem.

- God jakim warunkiem, bo ja nie z góry fozę.

- God tym, aby ty frak księcia Radosława.

- Bardzo chętnie, ale stary, ja?

- Bo temu księciu trzeba odciąć w drugim akcie głowę.
I nas uśmię swój głowę na to nie ofiaruje, wiec

to musisz zrobić ty.

- Miły w życiu! - zarobek Łęguś, - za każde skarby dostata!
- No, wiec jakżeż mamy odebrać tę sztukę?
- Tak, to prawda. Wiadę, - ręk Łęguś, - że jestem kiepskim poetą!

↓ I skasnie mu się zrobiło sumienie.

Inna też sztuka wziętych stał do ~~ty~~ wspier z Tadziosem, który był bardzo wesoły. I oto dnia 25 grudnia o siódmej wiewrom odbyło się pierwsze przedstawienie w ławie w Kotawce. Na kółka pastych barkach ustawiono scenę z deską, z worków na wózi zostało kurtynę, na podzie sceny umieszczono bezpieczeństwo kółka lamp. Rozmowa przedstawicieli oznajmiła bicie w rondel, który co okazało się bardzo skutecznym, gdyż wspaniałe wspaniałe z ławie, nie mogąc pojąć, co się dzieje, usiedli pancerne. Za sceną przebiegali się aktorzy, wukajac reżan, bo było bardzo zimno, oni ~~+~~ jednak nie wracali na tę uwagę, wspaniałe i dumni, że będą grać.

Wspaniałe, kto żył w Kotawce, myślał na przedstawienie; i ojciec i matka i ciocie i kuzynki, ~~który~~ dziadko i kuzynki, wszyscy w pierwszym rzędzie. Była w tym teatrze także jedna łóżka, ale wysoko na belce, ~~która~~ ale widać, że nie odważył wstąpić do niej po drabini. W dalszych rzędach siedział opodunk i kucharek i kuchark, którzy w zdumieniu sławny żebę, jak piec i ciągle chcieli usiedzieć, nie wiedząc, co to jest na drabini? Wspaniałe do tego sławny teatr kosztował jedynie prozy na macier szkolny.

↓ Aktorem teraz kłoby się w piersi; gorączkowo powtarzał rolę i dawał sobie ostatnie wskazówki.

- Stasiek! - ręk Łęguś, - pamiętaj, zły mi w tem między płodniej podzwiedziat, bo będzie skandal.
- Rozmar! - ręk Stas.

Lacyna n!

Kuryna wie chciata id' w fore, bo takie flupie worki od
Woza, zapomniały o tem, że w tej churti są kuryna i mytaly, a
wcięż jure sa ciżnia. Bo kupicim ~~wrazie~~ karpaciu zrozumiady
wreszcie, że ~~trzeba~~ ualwyj potracniac na szuwbach w fore.

Sztuka była dziwna: na scenie siedzi trzech skautów przy Kociotku
i śpiewa sobie wesoło. — Wprawdzie kucharz opowiadał później, że w pierwszej
churti wystąpił, jakoby koty przerzucił w niecałości, ale co to ~~był~~ kucharz
zna na teatrze? — Skłani opowiadają sobie przyjemnie o swoich przygodach
i przysięgają potem, że zawsze, przez całe życie będą ~~u~~ dzielni
i uciekli. Kiedy wyplótli to przysięgę, wyskoczył ze stojącej na
scenie burtki diabeł. Diabeł miał być kapusta, bo burtka była
po kapusie, ale ~~widzieli~~ ułt na to nie zważał. Diabeł,
którego był przebrany Rys, był ubrany: miał na sobie karmata
skóra z barana, opasał z kędzioru słony i róg oprawne, bo
widawno w kotawce wieża Krowa. Kucharkę krył ~~przez~~
i mówił chciat uciekać z teatru, ale po kucharz ratymat
za ucho, co barzo w takich wypadkach pomaga. Wreszcie im
parochi kłaskali z uciechy, taki diabeł był śmieszny.
Skłani upewnili się, że diabeł nie przebrany, z dwóch powodów,
kajpiera Statego, że skaut nawet diabeł są nie bwi, a powtore
Statego, że widzieli, iż to jest przebrany Rys.

— Hu! hu! hu! — wrzawał diabeł, — tu mi, piticie! Nam was
i jure was nie wypuszczy!

— Owe, diable! — krzyknął skłani, — daj od nas chesz?

— Chesz, — rechotał śmiesznie diabeł, — ołpicie mi opudali wasze
Jasne!

— A wy jesteście tak bogaty, flupie diable, żeby może kupić
wysta dany skaut? — zaprzętał jeden skaut

- Jesteś skazanie bogaty! - wspaniał diabeł, - postuchajcie. Tobie 10
dam gois złota, iści skazanie. Cibie wotris kotem, iści omkasz
kopo, a ~~to~~ za cibie wam wyptbie egzaminu, iści kopo sfyrdzie!
 - Bracia! - Kryknał wtedy najstarszy skaut, - ten diabeł nas obraża.
Schwytajmy go i wrzucmy nad udm sad.
 - Oj oj oj! - wspaniał diabeł.
Wtedy go skauti schwykali, strzypowali sznurami i ~~on~~ po kupim sadzeniu
wydali wprók:
 - Za to, że upytali, jakoby urodna go kupili polskiego skauta, wsta-
niez potanbiony; beczkę widać przez całą drogę na opowie
w rozstrony na wrotbie, z głową w pierzebi na niecie. Następnie
wstał skazany na egzaminie do Pacanowa, bo tam
widać koi, co wozit wodę; teraz ty to beczkę robót za niego
przez dwa miesięcy lat. Aż ty teraz nie ucił, może do
becki!
 - Łaski! - wspaniał diabeł, ale oni już go wadzi do becki, ab
i my ty gozobusie wgrali uca ogon ze stony, tem is uocno
meczki, bo zapowiedzieli, że ma widzi na opowie. Z publikowon.
uict tego jednak nie zauważył, Lzi wpry aradowani kłaskali
w ręce; płotko ruszali is z uciłki, witrue, jak skanci,
Gopucbici diabła.
- Radowi była oprowna. Cały teatr porwał na podwiciarach do
domek. Giszono is, że przedstawienie widać is tak wyborne.
- [Nayle wpał mezarony kuczek i Kryknał:
- Rany boskie, panie, zrobicie co z tym strasnym diablem, bo
on tam już w lanusie, że aż strach!
 - Swatki! - zawołał stas, - diabeł wstał w beerce! Rejsi do total
siedzi w beerce!

W ~~opowie~~ powziętych radzie zapowiadano o wspaniałym
diablu, który nie mógł wygramolić is z becki i wspaniał
teraz w niej mezarowe. A kiedy nie wspaniał, to kłaskali,
bo beczka była - po kapucie. Ale i diabeł is potem

11
wstrząsał, kiedy dostał podwójny podwiciorek. Podawał mu
fo kuchenki, ale ostrożnie i z daleka, nie mogąc uwierzyć,
aby w tem nie tkwiła jakaś nieczysta siła. Rysowi chodził
dumny i mówił, że sam diabeł lepiej by diabła nie mógł
udawać.

Kornel Chaluszynski

Tajne radio Tadeusza nie widac, znalazlo tego dnia, bo nie slyszal ani
slova. Laniepokojito go to bardzo, chociaz widzial, ze srodkiem dobry Lygnunt
nie jst odstaw do radeyich intryg. Nie mogac wlyscic repty, tem wiecej wysilat wroak,
widzial bowiem, ze jz po tamtyj stronie tajemnicze jchier' odbywaja oprawy. Starek
wyjat co i pod poduszki i wicernawym ruchem wadit co w kieszeni Lygnunta, ktory
jz objemat rzhliwie.

- Drazda! - pomytal Tadeusz, - co on mu dal? Starego Lygnunt ma taka diwna
mimie? Starego jst taki wernusony i jchby rozchliwiony?

Z pewnem roztargnieniem porignat Lygnunta, ktory srodkiem widzial Stareka, jimm
sai skinal zllko slova. Po chwili postanowit, ze teraz nastapi wybuch.

Drazca reka napadat depesze i podsunal ja na druga strone stolu. Starek
pmytal:

" Choj mad zapytuje pana, co pan wlozyl w kieszeni oziennego mocarstwa?
Wymaga jz odpowiedzi jasny i natychmiastowy."

Starym odpowiedi nastupajaca:

" Jst to tajemnica, ktora nie kalery do mnie.
Depesze razerety latai, jak sotebra'.

" Jesti mi otrzyman dokladnyj odpowiedi, rozpurnam natychmiast ostredliwami
z ciachich armat. Otkregami ter, ze rozaweruz ciotky Europe, aby zbadala
co pan wynosi z donna raportowca obcych? Sbaa lerykujz raz jnowe: co
pan wlozyl do kieszeni Lygnunta?"

Starek pmytawory to pismo, spojnal na Tadzia z wyrutem i bardzo
smutno. Gorem napadat brotko i diwnie:

" Kotlet z objadu, bo oziennu mocarstwo bylo bardzo gladne."

Tadzio, pmytawory to, zarat muszyci ovy. Okolo serca wygnulo mu jz
diwnie cizplo. Wice ten chleb, ubrywany przy stole i chowany pod poduszka,
te jablka, ten kotlet... To ciaste udawanie, ze jz nie mielo apetytu...

Wsiast ciztko i zakryt ovy rzhoma. Nie jasiat spojnie na swego
samiatelnego wroga, aby wrog ni dopnal, ze na wstgotne ovy.

Nagle porwat piro i napadat:

" Choj mad byl bardzo gtupi i ja fakze. Lataram Iwanasie
zobych. Proszy je delikatnie wreczy lapano Iropieniu Lygnuntowi,

a mnie przebaczyć. Kocham pana!"

Starek ~~nie~~ czytał, Hugo czytał. Połem próbował oświadczyć, że mi nie wie, że
 że nie wie widział. Straszny wojownik miał wzięte oczy. Podziwił się, śmiało;
 że leku przeszedł przez pranie i wyjął ramiona.

Kornel Makuszyński

